

Paweł Rojek: Polski logos Jana Pawła II

Karol Wojtyła został ukształtowany przez polską kulturę i historię, przede wszystkim przez literaturę romantyczną i najnowsze dzieje odzyskanej niepodległości. Romantyzm był jednak dla niego nie tylko pewną postawą emocjonalną, lecz także określoną propozycją intelektualną – pisze dr Paweł Rojek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Młody papież”.

Niedługo po wyborze Jana Pawła II w miesięczniku „Więź” ukazała się obszerna ankieta zatytułowana: *Jak oceniam wybór Kard. Wojtyły na Papieża? Jakie znaczenie ma ten fakt dla Kościoła, dla Polski, dla świata?* Zebrane w niej wypowiedzi wielu wybitnych postaci polskiej kultury są wspaniałym świadectwem panującej wówczas powszechnie atmosfery zaskoczenia, radości i oczekiwania. Ze zgodnego chóru wyłamywał się jednak głos ks. Józefa Tischnera, który zupełnie serio ostrzegał przed poważnymi niebezpieczeństwami wynikającymi z wyboru Jana Pawła II dla polskiego Kościoła. Zdaniem Tischnera naszym podstawowym problemem miał być brak równowagi między *ethosem*, czyli chrześcijańskim sposobem życia, a *logosem*, czyli chrześcijańską refleksją nad życiem.

Bez przesady możemy rzec: nadwiślańska ziemia obrodziła wielkimi [postaciami] zmysłu etycznego, etycznej *praxis*. [...] Nie towarzyszy temu żadna wielka myśl filozoficzna i teologiczna o człowieku, o

ludzkim ethosie, o sposobie naprawy rzeczy, które są wspólne. [...] Wśród przedstawicieli chrześcijańskiego logosu nie widać nikogo znad Wisły.

Polskim wkładem w chrześcijaństwo mieli więc być przede wszystkim niezłomni świadkowie wiary, a nie twórczy chrześcijańscy myśliciele

Polskim wkładem w chrześcijaństwo mieli więc być przede wszystkim niezłomni świadkowie wiary, a nie twórczy chrześcijańscy myśliciele. Tischner uważał Wojtyłę za

kolejnego wybitnego przedstawiciela naszej praktycznej, a nie intelektualnej tradycji. Dlatego właśnie obawiał się, że jego wybór na długie lata utrwali w polskim chrześcijaństwie dominacją *ethosu* nad *logosem*.

Daliśmy światu papieża, ale nasza noosfera, nasz logos, jest pusty [...] Można sobie czynić z pustej noosfery powód do chwały, zapadając nie tyle w dogmatyczną, co etyczną drzemkę. Bo jednostronny kult moralności [...] także może usypiać. A wtedy fakt „słowiańskiego papieża” może działać jak opium.

Etyczna wielkość polskiego papieża miała więc stanowić usprawiedliwienie dla miałości intelektualnej polskiego katolicyzmu. Przez wyniesienie Jana Pawła II polski Kościół paradoksalnie tracił więc szansę wniesienia jakiejś oryginalnej myśli do powszechnego chrześcijaństwa.

Jak sądzę, dopiero teraz, z perspektywy czasu, możemy w końcu zrozumieć, że Jan Paweł II był nie tylko wielką postacią, kolejnym wcieleniem chrześcijańskiej praktyki, lecz także wielkim myślicielem

Wypowiedź Tischnera wydaje mi się bardzo symptomatyczna dla ogromnego kręgu polskiej inteligencji katolickiej, która nie potrafiła i dalej nie potrafi dostrzec, zrozumieć i zaakceptować oryginalnego

polskiego logosu, jaki przyniósł światu Jan Paweł II. Jest to też świadectwo prawdziwego dramatu polskiego papieża, którego podstawowe idee pozostawały po prostu niewidzialne nawet dla jego najbliższego kręgu uczniów i współpracowników. Wiadomo bowiem, że Jan Paweł II mocno wierzył w wielki potencjał Tischnera jako filozofa. Jak sądzę, dopiero teraz, z perspektywy czasu, możemy w końcu zrozumieć, że Jan Paweł II był nie tylko wielką postacią, kolejnym wcieleniem chrześcijańskiej praktyki, lecz także wielkim myślicielem, kolejnym – być może ostatnim – ogniwem w rozwoju polskiej idei.

W swojej książce *Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm* starałem się pokazać, na czym polegał niewidzialny oryginalny logos polskiego papieża. Karol Wojtyła został ukształtowany przez polską kulturę i historię, przede wszystkim przez literaturę romantyczną i najnowsze dzieje odzyskanej niepodległości. Romantyzm był jednak dla niego nie tylko pewną postawą emocjonalną, lecz także określoną propozycją intelektualną. To właśnie pokolenie dorastające w wolnej Polsce dokonywało nowej recepcji polskiego romantyzmu. Nie

zamierzam przywoływać tu kolejny raz dziejów życia Wojtyły. Wspomnę tylko o trzech dobrze udokumentowanych faktach: jego głębokim i wieloletnim zainteresowaniu literaturą romantyczną, długotrwałej przyjaźni i współpracy z Mieczysławem Kotlarczykiem, wybitnym twórcą nawiązującym do tradycji romantycznej, oraz zaangażowaniu w Unię, podziemną organizację kierowaną przez Jerzego Brauna, zdeklarowanego mesjanistę. Dzięki badaniom profesora Jacka Popiela coraz lepiej rozumiemy ogromny wpływ, jaki romantyzm wywierał na kształtowanie umysłu Karola Wojtyły. Coraz bardziej też widać, że był on nie tylko odbiorcą, lecz także współtwórcą idei późniejszego Teatru Rapsodycznego. W żadnym razie nie należy uznawać porzucenia przez Wojtyłę kariery artystycznej na rzecz powołania kapłańskiego za zerwanie z tym dziedzictwem. Wojtyła chciał je po prostu realizować pełniej, głębiej i skuteczniej. Historia pokazała, że przyjęta przez niego strategia była słuszna.

W swojej książce starałem się przedstawić trzy główne idee polskiego mesjanizmu, które można znaleźć zarówno w młodszych pismach Wojtyły, jak i w późniejszych dziełach Jana Pawła II. Pierwszą i najważniejszą z nich jest wizja przekształcenia świata w duchu chrześcijańskim. Polscy mesjaniści wierzyli, że zasady chrześcijaństwa powinny przemieniać nie tylko dusze poszczególnych osób i ich prywatne życie, lecz także życie społeczne, systemy gospodarcze, ustroje polityczne i stosunki międzynarodowe. Historycy idei nazywają to dążenie millenaryzmem, co wywołuje zwykle pewne zaniepokojenie teologów. W istocie jest to głęboko chrześcijańska teologia doczesności, przypomniana w XX wieku przez “nową teologię” i podjęta przez II Sobór Watykański.

*Chrześcijańska przemiana
świata dokonuje się stopniowo
w dziejach i różne narody w
różnych czasach mogą
odgrywać różną rolę w tym
wielkim dziele*

Drugą podstawową
ideą polskiego
mesjanizmu było
uznanie
szczególnych misji
narodów.
Chrześcijańska
przemiana świata
dokonuje się

stopniowo w dziejach i różne narody w różnych czasach mogą odgrywać różną rolę w tym wielkim dziele. Historycy idei nazywają tę koncepcję misjonizmem. Uznanie misji narodów nie musi oznaczać, że któreś z nich są w jakimkolwiek sensie lepsze od innych. Chodziło tylko o rozeznanie powołania każdego narodu we wspólnym dziele. Ewentualne różnice w misjach miały wynikać po prostu z kwestii historycznych i geograficznych, a nie koniecznie ze szczególnego wybraństwa.

Ostatnim, najbardziej może kontrowersyjnym, elementem polskiego mesjanizmu była chrześcijańska interpretacja cierpienia zbiorowego. Istnieje bogata teologia cierpienia, która interpretuje je nie tylko jako karę za grzechy, lecz także jako udział w zbawczych cierpieniach Chrystusa. Mesjaniści rozszerzali tę interpretację z cierpienia indywidualnego na cierpienie zbiorowe. Cierpienie miało być właśnie środkiem dla realizacji podstawowego celu, jakim jest urzeczywistnienie chrześcijaństwa. Ten element proponowałem nazwać pasjonizmem.

Wszystkie te trzy podstawowe wątki polskiego mesjanizmu można znaleźć we wczesnych pismach Karola Wojtyły. W młodzieńczych wierszach pisał o nadchodzącej epoce, w której Słowianie dokonają syntezy dziejów, realizując w świecie ideał chrześcijański. Symbolem przyszłego świata miała być katedra na Wawelu, harmonijnie łącząca w sobie pierwiastek boski, wyrażany przez elementy gotyckie, z pierwiastkiem ludzkim, symbolizowanym przez elementy renesansowe. Wybuch II wojny światowej skłonił Wojtyłę do głębszej analizy problemu cierpienia zbiorowego, czego wyrazem stały się jego okupacyjne dramaty *Hiob i Jeremiasz*. Wojtyła wprost wskazywał w nich na związek niezawinionego cierpienia narodu z cierpieniem Chrystusa. Jego listy tego okresu pełne są mesjanistycznego patosu, a napisany przez Kotlarczyka manifest teatralny, przygotowany w czasie, gdy mieszkał u Wojtyły, formułował program chrześcijańskiej przemiany świata przez głoszenie Słowa.

Czasami podobieństwa ideowe między wczesnymi dziełami literackimi a późniejszymi encyklikami, listami apostolskimi czy homiliami papieża są wprost uderzające

Najważniejsze wydaje się jednak to, że te same wątki można odnaleźć – w rozwiniętej i pogłębionej postaci – także w późniejszym nauczaniu Jana

Pawła II. Czasami podobieństwa ideowe między wczesnymi dziełami literackimi a późniejszymi encyklikami, listami apostolskimi czy homiliami papieża są wprost uderzające. Wątki millenarystyczne można odnaleźć w rozwijanej przez Jana Pawła II teologii pracy. Praca miała być według niego kontynuacją dzieła stworzenia i była

utożsamiana z budową królestwa Bożego, które papież określał zwykle jako cywilizację miłości. Jan Paweł II określając związki między ludzkim postępowaniem a pełną realizacją Królestwa Bożego odwoływał się do niezwyklej metafory eucharystycznej, którą formułował już Norwid. Tak jak tworzona przez ludzi hostia niezbędna jest do obecności eucharystycznej, tak ludzka praca konieczna jest dla nastania Królestwa Bożego. Papieska wizja przemienionego świata trochę się jednak zmieniła. W homilii do robotników w 1979 roku jego symbolem nie był już zabytkowy Wawel, lecz nowoczesny kościół Arka Pana na Nowej Hucie.

Papieski misjonizm najwyraźniej obecny jest w jego teologii narodu, zawartej przede wszystkim w homiliach z pierwszej pielgrzymki do Polski i w encyklice *Slavorum apostoli*. Czasem uważa się, że teologia narodu jest jednym z najbardziej oryginalnych wątków nauczania papieża. Jan Paweł dostrzegał istnienie narodów i widział w nie tyle zagrożenie dla chrześcijańskiego uniwersalizmu, co raczej warunek jego pełni. Narody miały być też narzędziami opatrności działającej w historii. Papież do końca wierzył, że wejście ludów Europy Wschodniej do Unii Europejskiej może mieć zbawienny skutek dla duchowego odnowienia Europy. Rola Polski jako możliwego miejsca syntezy chrześcijaństwa i nowoczesności nie wynikała jednak z jakiegoś nadzwyczajnego wybraństwa, lecz z okoliczności historycznych.

Wreszcie papieski pasjonizm widać doskonale w choćby w sławnej homilii na Placu Zwycięstwa, gdzie włączał on dzieje Polski, a w szczególności polskie cierpienia, w ofiarę Chrystusa. Sławna modlitwa „Niech zstąpi Duch Twój” była ściśle rzecz biorąc epiklezą nad tymi darami polskiej historii. W ten sposób papież dokonał zdumiewającej rewindykacji mesjanistycznej idei powiązania liturgii z historią, której

najgłośniejszym wyrazem była wizja Polski jako Chrystusa narodów u Adama Mickiewicza. Potem temat cierpienia wrócił w na przykład w liście apostołskim *Salvifici doloris*, który stanowi uderzającą kontynuację przedwojennych poetyckich rozważań o Hiobie.

Teologia pracy, teologia narodu i teologia cierpienia Jana Pawła II są – jak starałem się pokazać w *Liturgii dziejów* – rozwinięciem i pogłębieniem religijnej wizji polskiego mesjanizmu. Są to też najbardziej oryginalne – obok na przykład teologii ciała – wątki nauczania polskiego papieża. W tej perspektywie Jan Paweł II jawi się jako spektakularny kontynuator dawnych romantyków. Jego pontyfikat zrealizował ponad wszelkie wyobrażenia okupacyjne wizje Kotlarczyka.

*Mesjanizm Jana Pawła II
wywołuje różne postawy.
Wielu komentatorów po
prostu nie zauważa lub woli
nie zauważać tego wątku*

Mesjanizm Jana
Pawła II wywołuje
różne postawy.
Wielu komentatorów
po prostu nie
zauważa lub woli nie
zauważać tego
wątku. Tak właśnie –

ja wskazywałem – postąpił Tischner, który po prostu nie dostrzegł żadnego oryginalnego polskiego *logosu* w postaci Jana Pawła II. W rezultacie takiej postawy Jan Paweł II bywa interpretowany w najróżniejszych kontekstach, ale bardzo rzadko w najbliższym mu kontekście polskiej literatury romantycznej. Mamy więc wiele prac poświęconych związkom Jana Pawła II z niemiecką fenomenologią, hiszpańską mistyką czy żydowską filozofią dialogu, ale nie o związkach z polską filozofią romantyczną. Jest to, jak się zdaje, wynik głęboko peryferyjnego charakteru współczesnej polskiej kultury, która nie jest

w stanie samodzielnie rozpoznać wartości swoich dawnych wytworów. W rezultacie takiej postawy za cenne we własnym dziedzictwie uznaje się tylko to, co imituje obce, przede wszystkim zachodnie, wzorce.

Wbrew temu wydaje mi się, że badania nad mesjanizmem Jana Pawła II pozwalają nie tylko na lepsze zrozumienie jego nauczania, lecz także na właściwe ujęcie sensu samego mesjanizmu, który uzyskał w jego nauczaniu najdojrzalszą postać

Niektórzy komentatorzy dostrzegają związki Karola Wojtyły z polskim mesjanizmem, ale starają się je bagatelizować, ograniczać tylko do wczesnego okresu lub wręcz uznawać, że zostały przewyciężone w

późniejszym wieku. Strategiom tym sprzyja dominujący przyczynkarski charakter polskiej humanistyki, która stara się nie podejmować ważnych, lecz kontrowersyjnych kwestii. W rezultacie doszło do tego, że wśród badaczy jedynymi, którzy podkreślają związki polskiego papieża z polskim romantyzmem są rozmaici krytycy Jana Pawła II. Wbrew temu wydaje mi się, że badania nad mesjanizmem Jana Pawła II pozwalają nie tylko na lepsze zrozumienie jego nauczania, lecz także na właściwe ujęcie sensu samego mesjanizmu, który uzyskał w jego nauczaniu – jak sądzę – najdojrzalszą postać.

Na koniec chciałbym jeszcze raz wrócić do wypowiedzi ks. Józefa Tischnera. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie on chciał zagospodarować pusty obszar polskiego logosu. To przecież Tischner

nawoływał w słynnym *Schyłku chrześcijaństwa tomistycznego* do tworzenia nowej chrześcijańskiej filozofii. Niestety, proponowana przez niego strategia polegała z początku na odtwarzaniu tego, co mówili wcześniej Martin Heidegger czy Emmanuel Levinas. Zmianę w podejściu Tischnera można jednak zaobserwować po wyborze Jana Pawła II i przede wszystkim po wybuchu Solidarności. Tischner podjął bardzo świadomie wielkie zadanie opisanie doświadczenia rodzącego się ruchu społecznego. Efektem tego była *Etyka Solidarności*, którą można uznać za próbę spekulatywnego wyrażenia polskiego etosu. Wtedy właśnie Tischner zaczął interesować się też polskim romantyzmem, przede wszystkim myślą Cypriana Norwida. Jego zbiór tekstów z lat osiemdziesiątych zatytułowany *Polska jest Ojczyzną*, a w szczególności rozwijana w nim filozofia i teologia pracy, jest zdumiewającą kontynuacją wielu wątków polskiego mesjanizmu. W swojej książce omawiałem papieską wersję mesjanizmu pracy łącznie z wizją Tischnera, są bowiem sobie bardzo bliskie. Niezwykle, że założone przez Tischnera czasopismo filozoficzne zostało nazwane właśnie „Logos i Ethos”, czym trudno nie dostrzec nawiązania do jego wcześniejszych rozważań. Niestety, Tischner do końca pozostał więźniem swoich wyobrażeń o romantycznym mesjanizmie, który nieodmiennie kojarzył mu się z chorobliwym cierpiętnictwem. W ten sposób w kluczowym momencie naszych najnowszych dziejów straciliśmy szansę na odkrycie i opisanie polskiego chrześcijańskiego logosu.

dr Paweł Rojek